



Misje Saleszjańskie

5 / 2022 (209)

wrzesień – październik

ROZMOWA Z S. RYSZARDĄ PIEJKO
MISJONARKĄ W ZAMBII

Jestem dla nich

str. 6-12



Salezjański Ośrodek Misyjny

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: +48 22 644 86 78
som@misjesalezjanie.pl

Redaktor naczelny

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

Zastępca redaktora naczelnego

Magdalena Torbiczuk
redakcja@misjesalezjanie.pl

Skład graficzny

Krzysztof Karpiński

Współpraca

Izabela Paszke, Renata Piotrowska
(Adopcja na Odległość)
Iwona Błędowska (Wolontariat)
Maciej Olszewski (Projekty Misyjne)

Nasze konta bankowe

Konto w złotych (PLN)
PKO BP
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro (EUR)
PKO BP
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w dolarach (USD)
PKO BP
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

3

Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego

Slucham...
Ks. Jacek Zdzieborski SDB

4-5

List Przełożonego Generalnego

Historia o niewyobrażalnym darze
Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-12

Prosto z misji

Jestem dla nich
Rozmowa z s. Ryszardą Piejką

13-15

Adopcja na Odległość

List z Kenii
ks. Erastus Chege

16-17

Pomoc dla Ukrainy

Wojna zmieniła moje życie
Raport ze Wschodu

18-19

Zrealizowane Projekty Misyjne

Projekt 607 i 637! Dziękujemy!

20-21

Projekty Misyjne

Lista aktualnych projektów

22-23

Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco

Dom jest tam, gdzie serce twoje
Dominika Kłeczek

24-25

Korespondencja z misji

Wróciłem na Mauritius!
Ks. Ryszard Szczygalski

26-27

Poznaj nową misjonarkę

Misje to wychodzenie do drugiego człowieka
s. Marzena Kotuła

28-29

Wydarzenia

Jubileusz ks. Alojzego
Tydzień Misyjny 2022

30

Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki Wiernych

Maryja – Królowa Różańca
Ks. Adam Wtulich SDB

31

Ogłoszenia



Słucham...

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich,

jak każdego roku, okres wakacyjny jest w domach salezjańskich czasem zmian personalnych. Te nie ominęły także naszego ośrodka, z którego odchodzi s. Magdalena Giera FMA oraz p. Krzysztof Piechocki. Obydwójce pracowali w dziale Księgowości, służąc Darczyńcom we wszelkich sprawach związanych z przekazywaniem ofiar na misje, przyjmowaniu intencji mszalnych, udzielaniu niezbędnych informacji oraz w całym szeregu spraw administracyjnych i tych związanych z codziennym funkcjonowaniem ośrodka.

Wiele osób dzwoniących do naszego ośrodka rozpoznawało ciepły głos zwłaszcza s. Magdaleny i korzystało z okazji, żeby podzielić się swoimi przeżyciami. „Słucham” wypowiedane niezliczoną ilość razy dziennie trzeba było zamienić na „słucham” względem Bożej woli.

Pan Bóg stawia przed nami różne zadania. W życiu zakonnym wiąże się to często ze zmianą zamieszkania i miejsca pracy. W życiu chrześcijańskim wszyscy mamy być posłuszni Panu Bogu. Wzór całkowitego oddania i posłuszeństwa dał nam Boży Syn. Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, aby



Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego



**ODCHODZI
S. MAGDALENA
GIERA FMA
ORAZ
P. KRZYSZTOF
PIECHOCKI.**

**OBYDWOJE
PRACOWALI
W DZIALE
KSIĘGOWOŚCI**



pełnić wolę Ojca, przyjął postać sługi, a nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał.

W życiu codziennym przeżywamy posłuszeństwo Chrystusa, wypełniając nasze posłannictwo – realizując to, do czego zostaliśmy powołani. Dlatego z coraz to nowszym zapałem odpowiadamy na natchnienia Ducha Świętego, podejmując się coraz to nowszych zadań, jakie niesie ze sobą rzeczywistość.

Bóg przychodzi w człowieku, a my wsłuchujemy się w jego głos. Tak staramy się nieść pomoc, jako Salezjański Ośrodek Misyjny, potrzebującym pukającym do drzwi naszych placówek na wszystkich kontynentach – od jakże licznych uciekających z Ukrainy, którzy u nas znaleźli schronienie, przez zakątki Ameryki, Afryki i Azji.

Niech tegoroczny Tydzień Misyjny stanowi dla nas okazję do odnowienia naszej wierności Bogu i wsłuchania się w Jego głos, który wzywa nas do bycia uczniami i misjonarzami.

Ks. Jacek Zdzieborski



Historia

o niewyobrażalnym darze

Chcę się z wami podzielić tym, co przeżyłem, kiedy odwiedziłem salezjańską placówkę w Zimbabwe i znalazłem się w małym miasteczku Hwange. Spotkałem tam moich współbraci salezjanów, członków Rodziny Salezjańskiej, wychowawców salezjańskich oraz grupę około 200 miejscowych młodych ludzi i inne osoby, które z wielkim poświęceniem i wspaniałomyślnością przybyły z Malawi i Namibii.

Trzy dni spędzone w Hwange były pełne życia, radości, spotkań i pozdrowień. Od pierwszej chwili dołączyło do pozostałych ponad 50 dzieci z sąsiednich domów. Spędzili wśród nas cały dzień i byli zdumieni wszystkim, co zobaczyli – śpiewem, tańcem i radością.

Jeśli w Afryce istnieje jakieś bogactwo, to są nim dzieci. Są wszędzie. Zawsze pogodne i uśmiechnięte (powiedziałabym wręcz, że nieświadome biedy, w której żyją).

Chcę wam opowiedzieć o Seanie. W tłumie, który towarzyszył mi wszędzie, był ten dwunastoletni chłopiec. Znajdował się zawsze w odległości około metra od wszystkiego, co się działo; nie zachowując dystansu i nie bojąc się. Był zafascynowany tym wszystkim, co się działo, bo to wszystko było dla niego nowe.

Kiedy nadszedł czas wyjazdu, obok furgonetki, która miała mnie zawieźć do innego miejsca, stał ten chłopiec. Gdy już wsiałem do pojazdu, podszedł do mnie i stanął bardzo blisko mnie, wyciąga-



”

**SZYBKO
ZROZUMIAŁEM,
ŻE ON OFIAROWUJE
MI SWÓJ DAR,
DAR OD SIEBIE.
SPOJRZAŁEM
NA TO,
CO MI WRĘCZYŁ,
ZAMKNAŁEM DŁOŃ,
PODZIĘKOWAŁEM
MU I Z WIELKIM
UŚMIECHEM
SCHOWAŁEM
TO DO KIESZENI.**

jąc prawą rękę zaciśniętą w pięść. Zrozumiałem, że chce mi przekazać coś, co ma w rękę. Nie byłem pewien, co to jest, może prośba? Może dawał mi do zrozumienia, że czegoś potrzebuje? Faktem jest, że wyciągnąłem rękę i wziąłem to, co mi podawał. Szybko zrozumiałem, że on ofiarowuje mi swój dar, dar od siebie. Spojrzałem na to, co mi wręczył, zamknąłem dłoń, podziękowałem mu i z wielkim uśmiechem schowałem do kieszeni. Było to coś zawiniętego w kawałek papieru.

Ten chłopiec – jak rozumiem – czuł potrzebę podziękowania mi za to, że tam byłem, być może za to, że go przywitałem, albo że byłem blisko niego i jego przyjaciół, więc dał mi to, co mógł. Prezentem był po prostu mały kamień, jeden z tysięcy, które leżały na ziemi, ale jeden, który wybrał, aby mi dać. Dał mi wszystko, co mógł. Mam to ze sobą i to pozostanie ze mną. Na

małej karteczce było napisane: „Pray for you. My name is Sean Cayd” (Modlę się za ciebie. Nazywam się Sean Cayd).

Jakże moje serce mogło nie być poruszone tym doświadczeniem? Jakże mógłbym zapomnieć tę twarz i te oczy pełne życia? Jak mogłem nie zadać sobie pytania, co musiało przejść przez serce i umysł tego chłopca, aby poczuł, że musi dać coś mnie – człowiekowi z obcego kraju, który przybył z daleka, aby ich odwiedzić?

Wyciągnąłem z tego taką naukę – którą staram się stosować w odniesieniu do siebie – że nigdy nie będziemy w stanie odgadnąć, do jakiego stopnia słowo, uśmiech, pozdrowienie, spojrzenie może poruszyć serce dziecka, chłopca, dziewczyny, nastolatka, człowieka młodego i co może oznaczać w ich życiu. To, co dla was jest prawie niczym, dla osoby, która to otrzymuje, może być wszystkim.

Życie księdza Bosko jest pełne znaczących spotkań, słów szeptanych do ucha, spojrzeń, które przeszywały serce i duszę, jak w przypadku młodego Paolo Albery, który miał zostać drugim następcą księdza Bosko. Czy Luigiego Variary, który jako dziesięcioletni chłopiec obiecał w tej wymianie spojrzeń, że już nigdy nie będzie oddzielony od księdza Bosko. Został salezjaninem, misjonarzem, założycielem zgromadzenia o wielkiej dobroci w opiece nad trędowatymi. Dziś jest błogosławionym.

Prawda jest taka, że mój przyjaciel Sean dotknął mojego serca i dał mi wielką lekcję. Modlę się, aby Dobry Bóg mu błogosławił.

Ufajmy nadal, że wiele dobra dokonuje się także w świecie. Dziękuję, że kroczyście tą drogą razem ze mną i że dzielicie się tymi ideałami.

Ks. Ángel Fernández Artime, SDB

Przełożony Generalny Salezjanów

Z Anną Musiał i Miriam Ortmann naszymi wolontariuszkami w szkole w Chilulu, jednej z dzielnic Lusaki.



Jestem dla nich

ROZMOWA Z S. RYSZARDĄ PIEJKO
misjonarką w Zambii



Siostry Ryszardo, proszę opowiedzieć nam, jak wygląda obecnie Twoja praca?

Obecnie jestem w Kasamie. Moja praca od 2017 r. związana jest z pomocą w odnowie życia zakonnego lokalnemu Zgromadzeniu Sióstr od Dzieciątka Jezus, które założone zostało w 1926 roku w Zambii. Powstało, kiedy Ojcowie Biali, misjonarze Afryki, rozpoczęli swoją pracę w tym kraju, a wśród młodych kobiet zrodziło się zainteresowanie, by pomóc misjonarzom w ewangelizacji. Chciały one współpracować – znały język, kulturę, codzienność. Charyzmatem zgromadzenia, jest bycie „apostołami dla naszych ludzi”. Siostry działają tylko w Zambii, ale wraz z rozwojem, pojawiają się nowe możliwości. Obecnie pracują w 26 wspólnotach zakonnych w 7 diecezjach w Zambii. Na swoich placówkach prowadzą

szkoły, przychodnie misyjne i szpitale, jak również mają duże doświadczenie w pracy duszpasterskiej – wynika to z ich charyzmatu.

Jest zatem dużo pracy. Z ramienia Kościoła mam odpowiedzialność przełożonej generalnej, a dwie siostry mają funkcje radnych generalnych. Pomagamy w odnowie życia zakonnego i stabilizacji zgromadzenia. Dążymy więc do przygotowania ich kapituły generalnej i wyboru nowej przełożonej oraz rady generalnej, aby za zgodą Kościoła siostry mogły być zaakceptowane do kontynuowania konsekracji zakonnej, rozwoju zgromadzenia w ich charyzmacie w Zambii i może również poza granicami Zambii. Siostry przygotowują się również do obchodów stulecia istnienia działalności w 2026 roku.

Czyli na co dzień praca siostry polega na odwiedzaniu wspólnot i pomaganiu w ich rozwoju?

Tak, bo jako odpowiedzialna muszę odwiedzać placówki, spotkali się z siostrami we wspólnotach, z młodymi dziewczętami będącymi w formacji zakonnej – aspirantkami, postulankami i nowicjuszkami, z pracownikami, którzy pracują na tej misji, z młodzieżą w ich szkołach. Jak już wspomniałam, siostry pracują w 26 miejscach w Zambii. Żeby tyle misji odwiedzić i zrozumieć codzienne wyzwania, pracę, trzeba czasu. Żeby poznać, radości i smutki, oczekiwania i pragnienia na przyszłość, trzeba być z nimi na co dzień. Trzeba wspólnie odpowiedzieć na obecne oczekiwania Kościoła.

Siostra od początku misji szczególnie wspiera dziewczęta i kobiety. Jak wygląda sytuacja kobiet w Zambii?

W zambijskiej kulturze uznaje się system ważności matki i kobiety. Widzą oni bardzo dobry wpływ kobiety na życie. Jest ona czę-

”

**S. RYSZARDA
PRACUJE OD 1984
ROKU W AFRYCE.**

**BYŁA JEDNĄ Z PIĘCIU
PIONIEREK, KTÓRE
WYRUSZYŁY Z POLSKI
DO PRACY W ZAMBII.**

**WSPÓŁPRACOWAŁA
PRZY ZAKŁADANIU
PIERWSZYCH
PLACÓWEK
SIÓSTR
SALEZJANEK.**

ścią domu, tą, która ma swoje potrzeby i wymagania. Otoczona jest szacunkiem, współrozumieniem i ma władzę. Z drugiej strony trzeba powiedzieć, że mężczyźni są górą i mają prawo do wszystkiego. Trzeba też widzieć w społeczeństwie troskę o wykształcenie dziewcząt i edukację kobiet. Obecnie wraz z postępem technologii zmieniają się tradycje i wartości w życiu kobiet afrykańskich, jest duży wpływ świata. Dawniej nie widziało się dziewczyny w spodniach w Zambii. A teraz? Dziewczęta w krótkim stroju i spodniach, bo jest taka moda. Im bardziej porozrywane spodnie, tym modniejsze. Wielka część młodych ma mniejsze możliwości zdobywania wiedzy o ich własnym życiu zambijskim, o kulturze i zwyczajach, bo nie mają rodziców. Dużo jest sierot, dzieci, których rodzice zmarli z powodu AIDS. Często brakuje kogoś bliskiego do wskazania odpowiedniego kierunku życia, ukazania wartości i piękna, które są ukryte we własnej kulturze i życiu lokalnym.



Nie mają rodziców, ale pewnie muszą mieć opiekuna.

Tak. Jest wiele takich rodzin, w których starsze rodzeństwo opiekuje się młodszym albo są dziadkowie biorący opiekę nad pozostawionymi wnukami. Prowadzone są również domy dziecka i sierocińce.

I to starsze rodzeństwo samo nie zna kultury, więc nie potrafi jej przekazać?

Tak, bo oni uczą się codzienności bycia jeden od drugiego. Niestety wzrasta liczba dzieci ulicy. Jako siostry salezjanki, mamy dwie misje, na których prowadzimy dom dla dziewcząt niemających rodziców i opieki. Jeden w Lusace, stolicy kraju, „City of Hope” a drugi w Mazabuka „City of Joy”. Te dziewczęta mają problemy, są same, może mają dalszą rodzinę, ale nikt im nie pomaga. Pomagamy dziewczętom w naszych centrach odkryć w nich samych

”

**NIE MÓWI SIĘ
DUŻO O AIDS,
CHOLERZE,
GRUŹLICY,
ZAPOMINA SIĘ
O MALARII.
A POJAWIŁY SIĘ
KOLEJNE
WYZWANIA.**

ich osobistą wartość, jak również wartość zambijskiej kultury i życia.

Dziewczęta w tych centrach zdobywają wykształcenie ogólne i zawodowe, mogą potem iść do pracy. Mówią: „Siostry, jak my idziemy później w rodzinne strony, tam, gdzie są nasi krewni, to oni dziwią się, że doszedłem do tego stopnia, że mogę reprezentować samą siebie i rodzinę. Patrzą z niedowierzaniem, że jestem przez wychowanie w szkole przygotowana do życia”. Pomoc im ofiarowana przynosi owoce i tutaj wielkim wsparciem jest Adopcja na Odległość, bo inaczej wiele rzeczy byłoby niemożliwych. One też są świadome, że wielu ludzi jest włączonych w ich życie i pomaga im osiągnąć lepszą przyszłość. Tutaj w ich imieniu składam serdeczne podziękowania. Wszystkich Opiekunów Adopcyjnych zapewniam o naszej wdzięczności i modlitwie.





Wysłuchuje, pomaga i towarzyszy.
S. Ryszarda jest dla kobiet ogromnym wsparciem.
Na zdjęciu prowadzi warsztaty.

A czy po ukończeniu edukacji, gdy osiągają pełnoletność i opuszczają dom dziecka, potrafią sprostać wyzwaniom codzienności? Ciężko żyć samotnie w kraju, w którym przynależność do rodziny, nawet tej dalszej, jest podstawą.

Dziewczęta z naszych domów są dobrze i wystarczająco przygotowane do tego, co ich czeka. Po pierwsze staramy się, żeby one utrzymywały kontakt z krewnymi lub rodzinami zambijskimi. Wakacje spędzają np. w rodzinach zastępczych. Rodziny zgłaszają się do nas, chcą pomóc i zabrać do siebie na wolny czas naszą podopieczną. I to też jest dobre zaplecze na przyszłość, gdy coś się stanie, bo te rodziny potem pomagają im w ich ludzkich, codziennych problemach. Poza tym dzięki temu dziewczęta mają kontakt z innymi ludźmi.

Wspomniała siostra o problemie AIDS. Czy wiele dzieci jest nosicielami wirusa HIV?

Są nosicielami, ale teraz mamy taki czas, etap na świecie, że jednak o jednej rzeczy jest głośno, a o innej cicho. Przyjdzie ko-

lejna mocna rzecz i zapomina się o poprzedniej. W ostatnim czasie koronawirus „zabił” wszystkie choroby. Nie mówi się dużo o AIDS, cholerze, gruźlicy, zapomina się o malarii. A pojawiły się kolejne wyzwania. W pierwszym okresie pojawienia się nowego wirusa zamknięto szkoły. Dzieci i młodzież nie mogły nigdzie wychodzić. Dużo dziewcząt w tym czasie zaszło w ciążę.

W Zambii jest bardzo dużo dzieci. To wielkie pole pracy w charyzmacie ks. Bosco i Matki Mazzarello. „Proście Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje...”. Potrzebujemy powołań.

Mieszkańcy pewnie mają utrudniony dostęp do lekarza i nie mają pieniędzy na leki. Czy ludzie umierają na choroby, które są w pełni uleczalne?

Tak, np. na malarię, która jest ciągłą chorobą.

Dużo ludzi umiera?

Bardzo, bardzo, bardzo. Bo też wielu ma różne choroby, są osłabieni...

Kiedyś opowiadała siostra historię o poparzonej dziewczynce, która do Was trafiła.

Przykro mi, ale ona już zmarła.

To bardzo smutna wiadomość...

Co się stało?

Jak skończyła szkołę, opuściła „City of Hope”, zaczęła pracować i zamieszkała sama. Wyszła za mąż. Miała dwoje dzieci, chłopców. Zachorowała i niestety zmarła. Jej historia też była trudna. Jako dziecko była bardzo radosna, chodziła tam, gdzie słyszała śpiew, widziała taniec. Pewnego dnia, gdy jej mama przygotowywała posiłek, szukała chleba, który kupiła. Okazało się, że dziewczynka wzięła potajemnie chleb i zjadła. Kobieta bardzo się zdenerwowała, wzięła ręce córki i położyła na ogień... żeby niczego więcej nie brała bez pozwolenia... Wtedy uciekła i przebywała na ulicy. Przyprowadzili ją do nas policjanci, bo powiedziała, że nie ma mamy. Po jakimś czasie wszystko się wyjaśniło, ale dziewczynka została już u nas. Była bardzo wdzięczna za wszystko.

Siostra jest już długo w Afryce, dokładnie 38 lat. Czego nauczyły Siostrę misje?

Co najbardziej zachwyciło w Zambii?

Życie w Zambii nauczyło mnie otwartości na ludzi i współpracy we wspólnocie. Praca w katechizacji dzieci i młodzieży, przygotowywanie dorosłych do sakramentów chrztu, Komunii Świętej i bierzmowania, jak również praca z różnymi grupami parafialnymi, jest zawsze wielką radością dzielenia się, przekazywania i umacniania miłości Bożej wśród ludzi. Żyjąc z innymi, przeżywamy to, co smutne czy radosne, wszystko. To też zobowiązuje. Jak przyjechałyśmy do Zambii – pierwsze pięć sióstr salezjanek z Polski – to arcybiskup Kasamy rozdzielił nas i wysłał do lokalnych wspólnot sióstr. Miałyśmy tak wejść w to zambijskie życie. Byłyśmy przez osiem miesięcy we wspólnotach Zgromadzenia Sióstr od

Dzieciątka Jezus, z którym właśnie teraz współpracuję. Tam poznałam codzienność i pracę w tym kraju. Uczylałam się nowych rzeczy. Pracowałam na placówce, gdzie była szkoła dla dzieci z niepełnosprawnościami. Wymagało to zrozumienia, otwartości na drugiego człowieka żyjącego w innej kulturze i codzienności, mówiącego innym językiem. Moją tymczasową pracą było prowadzenie zajęć z gospodarstwa domowego dla niewidomych dziewcząt.

Była Siostra przygotowana na takie wyzwanie?

Nie! Pomyślałam: „Boże, ja nigdy nie pracowałam z dziećmi niewidomymi. Nie prowadziłam takich zajęć. Jak mogę ich uczyć?”. I to ja się od nich uczyłam. Pytam ich: „Dziewczyny, skąd wy wiecie, że olej jest już gotowy do smażenia cebuli czy po-





poznania kraju i kontaktu z miejscowymi. Teraz jeszcze bardziej go doświadczam, będąc w bliskim kontakcie pracy misyjnej z siostrami od Dzieciatka Jezus. Osobiście jestem też ubogaconą współpracą z różnymi salezjańskimi wolontariatami z Polski i innych krajów. To wolontariusze dokładali wielkiej energii, zapału i entuzjazmu na różnych naszych salezjańskich placówkach misyjnych i ciągle są wielkim wsparciem w różnych projektach misyjnych, w pracy z dziećmi i młodzieżą.

Jakie są siostry marzenia misyjne?

Moim marzeniem jest, aby tę pracę, którą teraz wykonuję, dokończyć dobrze. Dobrze współpracować z lokalnymi siostrami. Żebym wszystko wykonywała według wskazówek otrzymanych od władzy Kościoła Powszechnego na chwałę Bożą, dla zbawienia naszych dusz i odnowy w życiu konsekrowanym według Kościoła.

midorów?”. Mówią: „Siostro, to trzeba troszkę wrzucić do garnka i słuchać, czy jest odpowiedni dźwięk”. Normalnie człowiek się nad tym nie zastanawia. Więc słuchanie prowadzi do dobrych osiągnięć.

Gdy zakładałyśmy pierwszą placówkę w Luwingu, to znałam już trochę kulturę i zwyczaje, niewiele mnie zaskakiwało. Doświadczenie życia na misji i właśnie ta współpraca z innymi pomagała mi w otwieraniu się i dodawała odwagi, bo nie można być wystraszoną. Trzeba dobrze rozumieć czyjaś rzeczywistość, poznać ludzi i świat, w którym żyjemy. Dziękuję Bogu, że w ten sposób, od początku miałam możliwość



Ma Siostra prośbę, którą chciałaby polecić modlitwom? Skierować słowo do Dobrodziejów?

Najpierw chciałabym podziękować wszystkim ludziom, którzy już od dawna wspierają nasze misje modlitwą i ofiarą, bo to jest wielki dar. Czasami nawet nie możemy sobie tego wyobrazić, ale łaska Boża po prostu pokazuje, że wielu ludzi modli się za nas, misjonarzy i za tych wszystkich, którzy są w naszej codziennej misji.

Modlitwa rzeczywiście działa cuda. Pomaga w wielu chwilach i w każdej pracy, do której misjonarze są posłani. Dlatego proszę o modlitwę, żeby nie zapominać, kontynuować ją. Jest wiele różnych sekt odciągających od Kościoła Katolickiego. Rozprzestrzeniają się, wprowadzają zamieszanie, ludzie odcinają się od wiary, którą otrzymali na początku.

Kolejna prośba o modlitwę w intencji młodych ludzi i za dzieci, żeby miały możliwość odnalezienia radości i poznawania wartości religijnych, wartości ich własnego życia w ich własnym kraju. Aby doceniły swoją tożsamość.

Obecny pobyt na wakacjach daje mi wiele radości z powodu uczestnictwa w świętowaniu 100-lecia sióstr salezjanek w Polsce. Nasza misja w Zambii była otwarta w 1984 r. przez salezjanki z Polski pod przewodnictwem byłej inspektorki s. Teresy Czekaj. Wielkim wsparciem od samego początku, była i jest, współpraca z naszymi współbraćmi salezjanami, którzy już byli w Zambii od dwóch lat. Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie to otwarty dom dla nas wszystkich. Przez



**DZIEWCZYNA
ZE ZDJĘCIA NA
OKŁADCE ZOSTAŁA
ZNALEZIONA
W BUSZU JAKO
NIEMOWLĘ.
STRACIŁA SŁUCH
I NIE MÓWI.
MA 7 LAT.**

cały okres mojej pracy na misjach doświadczam, że słowa ks. Bosko: „Zaufajcie Wspomożycielce, a zobaczycie, co to są cuda”, przynoszą wielkie owoce. Codziennie doświadczamy „cudów” – za przyczyną Maryi Wspomożycielki, św. Jana Bosco oraz św. Mari Dominiki Mazzarello – w codziennej posłudze i pracy dla zbawienia dusz.

Natotella Mukwai!!! [tł. dziękuję Państwu] Niech Bóg Was błogosławi!

**Rozmawiała:
Magdalena Torbiczuk**



Ich los zmienia się dzięki Waszym gestom miłości

Drodzy Przyjaciele Adopcji na Odległość, ślemy serdeczne pozdrowienia z centrum misyjnego Bosco Boys, które pomaga 450 młodym, zapewniając im dach nad głową, czystą wodę, jedzenie, leki i wsparcie psychologiczne. Dosłownie ocaliliście nas w najtrudniejszych miesiącach restrykcji, gdy lokalni dobrodzieje zmuszeni byli wstrzymać pomoc.

W programie ratowania dzieci w pierwszej kolejności trafiamy do dzielnic nędzy, w których żyje 60% ludności Nairobi. W styczniu każdego roku docieramy do ok. 150 chłopców ulicy. 1/3 z nich jest kierowana na tzw. rehabilitację. Wyzwaniem jest przebadanie ich i odtrucie. By zagłuszyć głód, waczą klej i benzynę. Trzeba usunąć toksyczne substancje z organizmów. Niestety, ceny lekarstw znacznie wzrosły. Używamy więc środków alternatywnych, ale nie są wystarczające, by wyciszyć uzależnionych. Dzieci znajdują się w różnym stopniu zatrucia organizmu, więc każde potrzebuje indywidualnej terapii.



W procesie rehabilitacji kładziemy szczególny nacisk na sport i rekreację. Prowadzimy kluby zainteresowań z plastyki, muzyki, tańca tradycyjnego, nowoczesnego, publicystyki prasowej oraz harcerstwa. Pomagają one dzieciom wyrażać emocje, rozwijać talenty, poczucie jedności i uczyć zdrowej rywalizacji. Kiedy w 2020 roku ogłoszono pandemię, sytuacja odrzuconych na margines pogorszyła się. W związku z tym nasi wychowankowie podjęli czyn miłosierdzia, dobrowolnie poszcząc w piątki i dzieląc się z żyjącymi na ulicy własnoręcznie przygotowanymi posiłkami. Wówczas wsparliśmy dodatkowo 452 dzieci.

Staramy się integrować podopiecznych z rodzinami. Zdarza się, że bliscy odmawiają przyjęcia dzieci pod swój dach, obarczając misję pełną odpowiedzialnością. Nie mamy wystarczającej ilości miejsca i kadry, by w pełni opiekować się wszystkimi uczniami. W pracy nad formowaniem duchowym i intelektualnym chłopców pomaga grupa studiujących u nas kleryków.

Rok szkolny w Kenii zaczyna się w styczniu. Część uczniów zostaje w centrum na wakacje i święta, gdyż rodziny nie zdołałyby ich wyżywić. Program nauczania na obecny rok jest napięty do granic. Ministerstwo edukacji narzuciło go, chcąc jak najszybciej wyrównać braki spowodowane zamknięciem szkół w ostatnich dwóch latach.

Powróciliśmy niemal do wszystkich zajęć programowych i pozalekcyjnych. Młodzież znowu gra w piłkę nożną, jeździ na rolkach, uczestniczy w zajęciach klubów. Wznawiamy wycieczki-lekcje prowadzone poza szkołą podczas jednodniowych wyjazdów busem. W marcu udało się zabrać kilkadziesiąt uczniów na pierwsze w tym roku „lekcje w naturze”. Jezioro Bogoria na równiku słynie z tysięcy flamingów i gorących źródeł. Dzieci obcując z naturą, poznają piękno ojczystej ziemi. Większość z nich po raz pierwszy była poza miastem. Ich reakcja na świat przyrody bardzo wzrusza.

Chciałbym przedstawić dwoje podopiecznych, których los zmienia się dzięki Waszym gestom miłości. Simeon i Harrisom sami chcieli wyrazić wdzięczność.



**UCZNIOWIE
OTRZYMUJĄ
CODZIENNE
CIEPŁE POSIŁKI,
ROZWIJAJĄ
ZDOLNOŚCI
I ZAINTERESOWANIA
NA ZAJĘCIACH:
TAŃCA, CHÓRU,
ORKIESTRY DĘTEJ,
ZAJĘĆ SPORTOWYCH
I AKROBATYCZNYCH,
KOŁA
GASTRONOMICZNEGO
I WYROBÓW
ARTYSTYCZNYCH.**

Drodzy Przyjaciele z Polski, dziękuję salezjanom za wsparcie i opiekę, którą otrzymuję od Was za ich pośrednictwem. Przyjęto mnie do Langata, ośrodka rehabilitacji, w 2012 roku i po dwóch latach pobytu zostałem skierowany do szkoły podstawowej. W 2015 r. ukończyłem ją, otrzymując 300 punktów, co dało mi promocję do szkoły średniej. Przez kolejne lata misja Bosco Boys Kuwindą jak rodzic wspierała mnie i zapewniała miejsce do spania, dobre jedzenie, ubranie i odpowiednie warunki do nauki. Nie byłoby to możliwe bez Waszej hojności. Udzielam się wolontariacko w slumsach, czekając na rozpoczęcie roku akademickiego. Mam marzenie, by zostać lekarzem, co może się ziszczyć dzięki nieustannemu wsparciu dla naszego Bosco Boys. Dziękuję za to. Niech Wszechmocny Bóg nadal błogosławi Waszym rodzinom. Harrison



Drodzy Przyjaciele z Polski, jak się macie? Mam nadzieję, że tak dobrze jak ja i moja rodzina, szczególnie w Chrystusie. Dwa lata temu skończyłem szkołę średnią. Dziękuję za pełne udzielane mi wsparcie, od kiedy przybyłem do centrum. Tu dorastałem duchowo. Poprzez Waszą pomoc w ciągu ostatnich 11 lat Bosco Boys dało mi więcej niż rodzice w latach poprzednich. Obecnie jestem na 11 roku studiów. Obiecuję pracować extra ciężko, zapewniam, że mam się dobrze. Zawsze marzyłem, by studiować. Dostawszy ku temu realne możliwości, obiecuję czynić szczęśliwym Bosco Boys poprzez moje sukcesy w ciągu czterech lat. Niech Wszechmocny Bóg strzeże i błogosławi pracy Waszych rąk. Dziękuję za kompleksowe wsparcie, życząc długiego dobrego życia i Bożego błogosławieństwa. Szczerze oddany – Simeon



W ramach programu Adopcja na Odległość dzieci i młodzież otrzymują wsparcie psychologiczne, mają opłaconą edukację w przedszkolu, szkole podstawowej i technicznej na kursach: stolarskich, obróbki metalu, instalacji wodno-kanalizacyjnej, budowlanych, elektrycznych i krawieckich. Salezianie prowadzą ośrodki wychowawcze dla dzieci ulicy w trzech lokalizacjach Nairobi. W 2018 roku zaadoptowaliśmy w slumsach „niebieski barak”, gdzie młodzi otrzymują jedzenie, mogą przenocować i uczestniczyć w zajęciach edukacyjno-terapeutycznych w ciągu dnia.

• • • •

Don Bosco Kariua – ośrodek w centrum Nairobi. Mamy tu przedszkole, centrum pomocy również chłopcom, którzy włóczą się po ulicy. To miejsce pierwszego kontaktu z nimi. Umożliwiamy im naukę w nieformalnej szkółce, dostęp do łazienek z bieżącą wodą, sypialni z piętrowymi łózkami i pościelą. Trzeba ich uczyć codziennych nawyków higienicznych i utrzymania porządku wokół siebie. W dalszym etapie przechodzą proces rehabilitacji oraz odbudowy wyniszczonych organizmów. Dzieci, które wyrażają chęć zmiany życia i respektują obowiązujące zasady naszego domu, przyjmowane są na kolejny etap.

Bosco Boys Langata – dzieci przebywają w tym domu do 3 lat. Tu pracujemy nad eliminacją nawyków z ulicy, wdramy leczenie dla uzależnionych od wędzania kleju i innych odurzających środków. Ośrodek prowadzi kompleksowy program rehabilitacyjny oraz nieformalne zajęcia przygotowujące do szkoły podstawowej.

Bosco Boys Kuwinda – centralny ośrodek istniejący od 1986 roku. Tu przechodzą dzieci z Langaty. To trzeci etap resocjalizacji. Placówka prowadzi szkołę podstawową i dział szkolenia technicznego: warsztaty stolarstwa, krawiectwa, spawalnictwa. Uczniowie otrzymują codziennie ciepłe posiłki, rozwijają zdolności i zainteresowania na zajęciach: tańca, chóru, orkiestry dętej, zajęć sportowych i akrobatycznych, koła gastronomicznego i wyrobów artystycznych. Podopiecznych włączamy w prace gospodarstwa rolnego, ucząc uprawy warzyw, hodowli prosiaków, krów mlecznych, drobiu i królików.

Dziękując za materialne i duchowe wsparcie naszych chłopców ulicy, obejmujemy Was modlitwą.

Ks. Erastus Chege SDB
Nairobi, Kenia



Wojna zmieniła moje życie

Dzięki Waszemu wsparciu i wolontariuszom kontynuujemy naszą pomoc. Docieramy do potrzebujących na Ukrainie oraz uchodźców w Polsce.

Pomoc dla Zaporozża

Zaporozże to stolica obwodu zaporoskiego i jedno z największych miast Ukrainy. To przemysłowe centrum stanowi jeden z ważniejszych celów dla Rosjan, którzy okupują obwód ługański i doniecki. W lipcu Witold Garbacki, wolontariusz misyjny i Cezary Ziemak, który z ośrodkiem związany jest od dawna, dotarli z pomocą humanitarną do Zaporozża.

Kupiliśmy m.in. po 500 kilogramów cukru, mąki, ryżu, kaszy i soli, po 500 puszek pasztetu, konserwy mięsnej, kukurydzy, groszku, fasoli, 500 opakowań makaronu i 500 litrów oleju.

Wsparcie otrzymało 400 osób. Byli oni bardzo wdzięczni za otrzymane jedzenie.

Mimo że linia frontu przebiega ok. 50 km od Zaporozża, mieszkańcy, którzy spotkali się z naszymi wolontariuszami, mówili, że nie boją się ataków, bo mają poczucie, że są chronieni przez ukraińską armię. Na ulicach było niewiele osób, ale wszystko funkcjonowało normalnie.

Po powrocie Witek i Czarek powiedzieli, że im dalej jechali na wschód, tym było puściej. Dziękujemy wolontariuszom za ich odwagę i chęć niesienia pomocy. W kilka dni pokonali ok. 3 000 kilometrów, a to nie pierwsza i pewnie nie ostatnia, ich wyprawa z pomocą humanitarną na Ukrainę.

W Zaporozżu pomoc humanitarną udziela i koordynuje biskup pomocniczy diecezji charkowsko-zaporoskiej Jan Sobiło. To z nim kontaktowali się nasi wolontariusze i byli pod wielkim wrażeniem jego otwartości, pracy i osobowości.

”

**CAŁA TA WOJNA
DOTKNĘŁA BARDZO
MOJĄ RODZINĘ,
KOLEDZY,
PRZYJACIELE ZABICI
NA UKRAINIE**

S. Gabriela Rohde ►
we Lwowie podczas
rozładunku darów



Zorganizowaliśmy też kolejne dwa transporty potrzebnych rzeczy dla Lwowa. Kupiliśmy 100 karimat, 120 śpiworów, 200 koszulek, 300 sztuk bielizny i 400 par skarpetek. Do tego zawieźliśmy 10 000 metrów sznurka, który siostry wykorzystują do robienia siatek maskujących.

Wsparcie uchodźców

Po rozpoczęciu wojny na Ukrainie nie tylko wspieraliśmy uchodźców, lecz także pomagaliśmy uczniom mieszkającym w Bursie Salezjańskiej w Warszawie. Ich historie poruszały: „Nazywam się Kiril. Cała moja rodzina została na Ukrainie. Nie mam informacji, co się z nimi dzieje. Zostałem sam w Polsce, nie mam środków do życia i proszę o pomoc, ponieważ wojna zmieniła całe moje życie i plany. Dziękuję za pomoc”. Choć nie biorą udziału w bezpośrednich walkach, zmagają się z paraliżującym lękiem. „Cała ta wojna dotknęła bardzo moją rodzinę, koledzy, przyjaciele zabici na Ukrainie – opowiada Denys. – Byłem u psychologa, ponieważ nie radziłem sobie z emocjami. Mama nie jest w stanie mi pomóc w opłacaniu mojego utrzymania, dlatego proszę o pomoc”. Rodzice wcześniej dbali o wychowanie i edukację dzieci. Wojna wszystko przerwała. Tata Nazara był

hydraulikiem, mama grafiką komputerową. Teraz mężczyzna walczy o wolność ojczyzny, a kobieta wraz z pozostałymi dziećmi uciekła do Polski.

„Jesteśmy wdzięczni i dumni, że zawsze możemy liczyć na wielkie serca Polaków. Czasy są bardzo trudne, ale wierzymy, że sytuacja się zmieni, a dobro i współczucie dla innych zawsze zaowocują”, dziękuje ks. Piotr Boziński.

W ramach wsparcia opłaciliśmy zakup książek dla dzieci, które na co dzień przychodzą do salezjańskiego oratorium w Warszawie. Ogromnie cieszy wszystkich integracja dzieci i młodzieży z Ukrainy ze stałymi bywalcami oratorium.

Zatroszczyliśmy się również o ciepło w pokojach i pomieszczeniach, z których korzystają uchodźcy u salezjanów w Czerwinku nad Wisłą. Opłaciliśmy rachunek za olej opałowy. Na początku marca przyjechały tam matki z dziećmi i babcie z wnukami. Na Ukrainie mieszkali w Żytomierzu i okolicach.

Numer zamykamy w połowie lipca. Sytuacja jest dynamiczna, więc o kolejnych naszych działaniach możecie na bieżąco przeczytać na stronie misjesalezjanie.pl.

Dziękujemy, że pomagacie nam pomagać!



▲
Witek i Czarek zawieźli jedzenie do Zaporozia. Na zdjęciu Witek z s. Małgorzatą Pietruszczak



Niesiemy dobro

W Namibii wyposażyliśmy i wykończyliśmy przedszkole dla dzieci z wioski Kayira-yira, a w Etiopii pomagaliśmy w dożywianiu dzieci, kobiet, chorych i starszych.

W RAMACH PROJEKTU 637 ZAPEWNIŁYMY DOBRE WARUNKI DO NAUKI DLA DZIECI z wioski Kayira-yira w Namibii. Przedszkolaki miały zajęcia w prowizorycznym budynku z blachy. „Kiedy tam przybyłem, postanowiliśmy tym ludziom pomóc w wybudowaniu przedszkola, aby dzieci mogły uczyć się w warunkach przyzwoitych – wspomina ks. Jerzy Szurgot. – Za otrzymaną gotówkę kupiliśmy: kafelki, krzeselka, stoliki, półki w magazynie, farbę i rzeczy potrzebne do założenia elektryki. Opłaciliśmy potrzebne prace”.

Wioska Kayira-yira znajduje się około 12 km od Rundu, gdzie znajduje się placówka misyjna salezjanów. Mieszkańcy wioski zajmują się głównie uprawą ziemi, mimo że to teren pustyński. Całe dnie pracują. Dzieci im pomagają, mają utrudniony dostęp do przedszkoli i szkół. Dlatego wybudowanie i wyposażenie przedszkola jest wielką pomocą dla mieszkańców. Dzieci odzyskują namiastkę dzieciństwa.

Swój list ks. Jeszy skończył serdecznymi podziękowaniami: „Dlatego chciałbym za pośrednictwem ośrodka podziękować wszystkim, którzy wsparli ten projekt i dziś, kiedy patrzę na uczące



Dzięki Wam
zrealizowaliśmy
kolejne

2

PROJEKTY

Misyjne!
Dziękujemy
za Wasze
otwarte
serca.

się dzieci, muszę powiedzieć, że to dzięki Wam, Waszemu wsparciu te dzieci mogą uczyć się i przygotowywać się do przyszłego życia. Niech Dobry Bóg Wam błogosławi i udziela wszelkich łask potrzebnych w codziennym życiu”.

W 2020 ROKU ZORGANIZOWALIŚMY KAMPANIĘ FAFA DLA DILLA, podczas której prosiliśmy o pomoc w dożywianiu dzieci, kobiet w ciąży, matek chorych na AIDS, starszym i opuszczonym. Na projekt 607 zebraliśmy 90 954 zł. Przez kilkadziesiąt miesięcy salezjanki opłacały fafę (mąka ubogaconą minerałami), którą co sobotę



rozdawały potrzebującym. Pomoc koordynowała s. Helena Kamińska: „Serdecznie dziękuję Wszystkim Darczyńcom za ich ofiarność i pomoc dla naszych podopiecznych. Przed Bogiem liczy się każda ofiara, nawet najmniejsza. Ziarno do ziarnka i zbierze się miarka. W ten sposób możemy pomóc większej liczbie potrzebujących. Sama niejednokrotnie dziwię się, jak ci ludzie żyją i mają jeszcze w sobie tyle radości i wdzięczności za każde dobro im okazane. Bóg zapłać również w ich imieniu”.

Kilka miesięcy po zakończeniu kampanii sytuacja w Etiopii się pogorszyła. W listopadzie 2020 roku wybuchł konflikt wewnętrzny. Walki, choć toczyły się na północy kraju, spowodowały wzrost ubóstwa w innych miejscach. Bardzo zauważalny

jest wzrost cen, „jednego dnia pójdziesz kupić za tę cenę, na drugi dzień jest drożej – odpowiadała s. Helena. – Co rusz brakuje jakiegoś produktu, np. ostatnio brakowało oleju. I cena... jeżeli poprzednio za 3 litry płaciliśmy 115 birów, teraz 200”.

Misjonarka pomagając Etiopczykom zauważa cierpienie innych: „Obecnie łączymy się w modlitwie za naszych braci i siostry na Ukrainie. Ta wojna wpływa na wiele innych krajów i sprowadza niepotrzebne cierpienia. Życie jednak toczy się dalej swoim trybem i jest naszą odpowiedzialnością, by się nie poddawać, by żyć nadzieją, ufnością w Opatrzność Bożą, że kiedyś to wszystko się skończy i nadejdą lepsze dni. Pełni wdzięczności i złączeni w modlitwie – Siostry, dzieci, młodzież i ich rodziny”.

2022

PROJEKTY MISYJNE



EDUKACJA I WYCHOWANIE

MONGOLIA	Wyposażenie świetlicy edukacyjno-wychowawczej w Shuvuu Kwota 28 728 PLN br. Krzysztof Gniazdowski SDB	Projekt 689
NAMIBIA	Wyposażenie do salezjańskiego oratorium w Rundu Kwota 44 800 PLN ks. Louis Malama SDB	Projekt 693
ARGENTYNA	Zakup komputerów do Centrum Młodzieżowego w General Conesa Kwota 52 640 PLN s. Beata Bienias FMA	Projekt 697
BURUNDI	Formacja młodzieży z oratorium w Ngozi Kwota 16 800 PLN ks. Ryszard Józwiak SDB	Projekt 701
ZAMBIA	Kolonie letnie dla dzieci i młodzieży z placówki misyjnej w Bauleni Kwota 52 640 PLN ks. Diravya Rupen SDB	Projekt 700
ZAMBIA	Budowa boiska sportowego w Mbereshi Kwota 50 400 PLN ks. Norbert Lesa SDB	Projekt 702
SIERRA LEONE	Kolonie letnie dla dzieci i młodzieży z oratorium we Freetown Kwota 30 390 PLN ks. Sergiej Goman SDB	Projekt 705
CZAD	Remont i wyposażenie pracowni komputerowej w szkole w N'Djaména Kwota 56 000 PLN ks. Florin Papin SDB	Projekt 708
NAMIBIA	Zakup komputerów w Centrum Młodzieżowym w Rundu Kwota 56 000 PLN ks. Joackim Bimbani Mzanyawa SDB	Projekt 709
BURUNDI	Zakup komputerów w Centrum Młodzieżowym w Buterere Kwota 51 930 PLN ks. Gianpaulo Gulotta SDB	Projekt 712



POMOC HUMANITARNA

UKRAINA	Pomoc dla Ukrainy Kwota 1500 000 PLN ks. Jacek Zdzieborski SDB	Projekt 687
KUBA	Dożywianie dzieci z Hawany Kwota 56 000 PLN s. Henryka Milczarek FMA	Projekt 715



INFRASTRUKTURA I TRANSPORT

NAMIBIA	Budowa przedszkola w Ruu-rumwe w Namibii Kwota 48 000 PLN ks. Jerzy Szurgot SDB	Projekt 688
REPUBLIKA ŚRODKOWOAFRYKAŃSKA	Dofinansowanie budowy domu formacyjnego w Bouar Kwota 50 400 PLN ks. Artur Bartol SDB	Projekt 690
ETIOPIA	Budowa domów dla ubogich rodzin w Dilla Kwota 56 000 PLN s. Helena Kamińska FMA	Projekt 692
ZAMBIA	Panele słoneczne i zbiorniki na wodę do placówki misyjnej w Kazembe Kwota 56 000 PLN Ks. Jacek Garus SDB	Projekt 696
ROSJA	Remont kościoła w Łudze Kwota 56 000 PLN ks. Jerzy Gliński SDB	Projekt 698
ZAMBIA	Budowa klas i zakup biurka do szkoły w Thorn Park Kwota 52 640 PLN s. Ireen Kapisha FMA	Projekt 699
WYBRZEŻE KOŚCI SŁONIOWEJ	Dofinansowanie zakupu samochodu do placówki misyjnej Kwota 57 020 PLN s. Małgorzata Tomasiak FMA	Projekt 703
CZAD	Zadaszenie kaplicy w wiosce Kassai Kwota 44 800 PLN ks. Jan Hübner SDB	Projekt 704
MALAWI	Dokończenie budowy budynku dla niepełnosprawnych dzieci z Tsabango Kwota 52 640 PLN ks. Józef Czerwiński SDB	Projekt 706
CZAD	Budowa kaplicy w wiosce Mouassara Kwota 56 000 PLN ks. Jan Hübner SDB	Projekt 707
GWINEA RÓWNIKOWA	Dofinansowanie budowy domu sióstr salezjanek w Ela Nguema Kwota 56 000 PLN s. Laurel Castellon Céférina FMA	Projekt 710
NAMIBIA	Dofinansowanie budowy domu salezjańskiego w Rundu Kwota 56 000 PLN ks. Jerzy Szurgot SDB	Projekt 711
ZAMBIA	Dofinansowanie zakupu samochodu do placówki misyjnej Bauleni Kwota 56 000 PLN ks. Andrzej Reut SDB	Projekt 713
KAMERUN	Dofinansowanie zakupu i montażu paneli słonecznych Kwota 56 000 PLN ks. Artur Bartol SDB	Projekt 714

Wspierajmy misjonarzy!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto:

50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

z dopiskiem: Darowizna na cele kultu religijnego: **Projekt Nr...**

lub wesprzyj ich poprzez **www.misjesalezjanie.pl/wspieram**

Dziękujemy!

Dom

Dom jest tam, **gdzie serce** twoje

Czując podekscytowanie, przerażenie i niedowierzanie, że to już i to dzieje się naprawdę, siedziałam w samolocie, patrząc na to, jak w moim życiu po raz kolejny coś się zmienia.

Pierwszy krok na Czarnym Lądzie, pierwsze twarze o innym kolorze skóry, miliony niewiadomych i wyobrażeń o tym, jak będzie...

Kenia przywitała mnie tajemnicą wieczornego zgiełku. Nic nie było takie, jak sobie wyobrażałam, ale przecież nikt nie mówił, że takie właśnie ma być. Już od początku Kenia powoli, ucząc mnie cierpliwości, odkrywała przede mną coraz to nowsze oblicza. Niezapomnianych krajobrazów, zieleni, pięknych otwartych serc, piękna prostoty, cierpliwości i przyjmowania rzeczywistości taką, jaką jest. Czy wdzięczności za obecność osób, nawet tych, do których czasem ciężko było się uśmiechnąć.

Nauka szycia z krawcowymi w szkole technicznej Boys Town uczyła cierpliwości.

Pomoc w kuchni – pokory, jak i tego, że wspólna praca łączy ludzi.

Prowadzenie lekcji gitarowych pozwoliło mi odkryć, jak pięknym darem jest dzielenie się nie materialnym dobrem, a umiejętnościami, które się posiada.

Bycie wychowawcą w Bosco Boys Langata nauczyło kochać bezinteresownie i bez powodu.

Każdy dzień niósł niewiadomą i nowe wyzwania.



Tutaj każdy mały gest ma ogromne znaczenie. Tutaj czas płynie inaczej. Jakby wolniej i bardziej wartościowo. Skupiamy się na relacjach. Wspólnocie. Wspólnie gotujemy, sprzątam, uczymy się, gramy w piłkę, rozmawiamy, śpiewamy, płacemy...

Jesteśmy dla siebie. Tutaj zrozumiałam, że prawdziwym skarbem jest drugi człowiek i czas, który mogę mu dać. Bo cóż cenniejszego mam od własnego serca?

W ciągu roku wolontariatu mury ośrodków, w których pomagałam, zdążyły stać się mi bliskie, obce na początku twarze zamieniły się w przyjaźnię, nieznajomy mijany na straganie – najlepszym sprzedawcą owoców, a chłopcy biegający po boisku przybranymi dziećmi.

Tam serce biło mi najmocniej...

Pamiętam, kiedy dzień po przywiezieniu do naszego ośrodka chłopców prosto



z ulicy, wielu z nich zaczęło już uciekać. Nie minęły 24 godziny, a uzależnienie od kleju przewyciężyło, chęć zmiany życia na lepsze.

Idąc z naszego domku dla wolontariuszy w stronę ośrodka, zauważyłam jednego chłopca leżącego w ogrodzie. Podeszłam do niego, wiedząc, że nie powinno go tam być. Pytam więc:

- Co się dzieje?
- Uciekają!
- Kto? Gdzie?
- Tam – chłopiec wskazał palcem na zakrzaczony płot.
- Chodź ze mną, pokażesz mi, gdzie dokładnie są – powiedziałam, wyciągając do niego rękę.
- Poszliśmy ich szukać wśród gęstego buszu. Widzę, jak chłopcy

przechodzą przez dziurę w płocie.
– Hej! Czekajcie! Gdzie idziecie?

Stanęli, ale nie usłyszałam żadnej odpowiedzi. Zaczęłam im tłumaczyć, że tutaj mają szansę na zmianę życia, żeby się jeszcze zastanowili, żeby przypomnieć sobie, po co tutaj przyjechali. Myślałam, że ich straciłam, że nie zawrócą. Zaczęłam się modlić do Ducha Świętego... Nagle dzieciaki zawracają.

Udało się! Dwójka została!

Początkowo chłopców było około 70, teraz mamy ich trochę ponad 35. To znaczy, że połowa uciekła z ośrodka.

Po czasie zrozumiałam, że potrzebowali pocuć, że komuś na nich naprawdę zależy. Stąd rozmowy i próby wzbudzenia mojego zainteresowania, siadanie obok podczas oglądania filmów czy wspólnego obierania fasoli na obiad.

To doświadczenie, jak i wiele innych sprawia, że każdego dnia po powrocie codziennie patrzę w lustro i widzę innego człowieka.

Wolontariat odbija piętno na całe życie. To nie jest wyjazd na rok, a po powrocie wszystko będzie bez zmian. Podróże kształcą. Wolontariat jednak jest czymś więcej niż zwykłym wyjazdem. To oddanie kawałka serca i życia za darmo.

Po powrocie przede wszystkim ogarnia mnie pokój serca. Nie martwię się już o to, o co martwiłam się kiedyś, bo wierzę, że Bóg się o mnie zatroszczy. Kenia otworzyła mi serce, nauczyła kochać mocniej i pełniej. Nauczyła odwagi w podejmowaniu ryzyka. Pokazała, że to ty i ja jesteśmy największym skarbem.

**DOMINIKA
KŁECZEK**

przez

11

MIESIĘCY

pracowała
w Nairobi,
stolicy Kenii.
Uczyła,
wychowywała,
prowadziła
zajęcia
artystyczne.



Wróciłem na Mauritius!

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich!

Po 12-letnim pobycie na Madagaskarze wróciłem na moją pierwszą placówkę misyjną. Jest nią, jak niektórzy pamiętają, Mauritius – mała wyspa położona na Oceanie Indyjskim, mniej więcej 800 km na wschód od Madagaskaru.

Nasza wspólnota zakonna liczy obecnie trzech współbraci. Razem ze mną są jeszcze: ks. Maurizio Rossi – Włoch (nasz przełożony i wieloletni misjonarz na Madagaskarze) i ks. Marcellin Ramiandrisoa – Malgasz. Mnie powierzono funkcję ekonomy naszego dzieła. Wydawałoby się, że nie jest ono wielkie, ponieważ zajmujemy się szkołą techniczną pod wezwaniem Świętego Archanioła Gabriela oraz dwoma parafiami, ale pracy jest dużo. Na szczęście mamy wielu współpracowników, którzy od lat, z zaangażowaniem, biorą udział w prowadzeniu szkoły czy animacji duszpasterskiej.

Jeszcze w czasie mojego pobytu na Madagaskarze słyszałem o zmianach i reformach na wyspie, ale nie spodziewałem się, że mogą one przybrać taki rozmiar. Swego czasu mieliśmy pod naszą opieką trzy szkoły techniczne (pozostała jedna), parafie (teraz mamy dwie) oraz oratorium dla dzieci i młodzieży (niestety zamknięte z powodu złego stanu budynków).

Nasza szkoła przechodzi przez moment bardzo wrażliwy, ale też przełomowy. Przesunięty rok szkolny z powodu obostrzeń sanitarnych sprawił, że dopiero teraz, w lipcu, zaczynamy sesję egzaminów (normalnie rok szkolny kończył się w listopadzie z grudniowymi wakacjami). Przechodzimy również na system nauczania francuskiego, a nie angielskiego, jak to było do niedawna. Współpracujemy też z ministerstwem edukacji na wyspie Reunion w kwestii aprobaacji dyplomów technicznych wydawanych przez szkołę. Największy projekt, który szykujemy do realizacji, to rozbudowa struk-

tur o nowe warsztaty szkolne, by przyjąć docelowo tysiąc uczniów i przekształcić szkołę w liceum techniczne o kilku profilach, z możliwością zdobycia świadectwa maturalnego.

Wielkim zadaniem dla naszej wspólnoty jest również reaktywowanie zajęć dla dzieci i młodzieży w oratorium. Dla jego realizacji musimy wybudować nowe pomieszczenia na nowym terenie położonym z drugiej strony rzeki. Nowe umiejscowienie pozwoli na lepszy dostęp do oratorium mieszkańców sąsiedniej (typowo kreolskiej) dzielnicy, a z terenu sportowego będą mogli korzystać również uczniowie naszej szkoły.

Natomiast zupełnym zaskoczeniem był dla mnie nowy program katechetyczny dla dzieci, związany z przygotowaniem kandydatów do sakramentów. Jeszcze niedawno obowiązał system podobny do naszego w Polsce. Dziś natomiast obowiązuje schemat: pierwsza spowiedź w wieku 8 lat, bierzmowanie poprzedzone drugą spowiedzią w wieku 9 lat, pierwsza Komunia Święta w wieku 10. Na dodatek przez reformę ostatnia pierwsza Komunia Święta odbyła się w 2019 roku, a najbliższa będzie za rok...

W parafiach powoli nabieramy tempa. Od początku lipca zostały zniesione restrykcje sanitarne (pozostało zaledwie kilka wyjątków). Dzięki temu możemy spokojnie i bez strachu o mandat za brak maseczki czy większą ilość wiernych w kościele organizować pracę duszpasterską: liturgię, chrzty, zajęcia grup parafialnych i spotkania z radą parafialną i ekipą odpowiedzialną za animację pastoralną. Naszą troską obej-

”

**A TO, CO CIESZY
NAJBARDZIEJ,
TO ZAANGAŻOWANIE
I ENTUZJAZM
W ŻYCIU
PARAFIALNYM,
PROWADZENIU
ZAJĘĆ Z DZIEĆMI,
MŁODZIEŻĄ
I DOROSŁYMI.**

mujemy chorych, odwiedzając ich w domach i szpitalach, a także pomocą innym parafiom, którym brakuje kapłanów do sprawowania niedzielnej liturgii mszalnej. Jesteśmy także zapraszani do pomocy w animacji rekolekcji dla młodzieży i starszych. Jak mogliście wyczytać, pracy i zajęć nam nie brakuje. A to, co cieszy najbardziej, to zaangażowanie i entuzjazm w życiu parafialnym, prowadzeniu zajęć z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi. To jest nic innego jak dzielenie się swoją wiarą i czynny udział w życiu lokalnej i powszechnej wspólnoty Kościoła.

Cieszę się bardzo z mojego powrotu na Mauritius, bo będzie to również dobry czas dla mojej wiary i mojej misji.

Polecam się gorąco waszej modlitwie i waszemu wsparciu, o które niedługo poproszę.

Ks. Ryszard Szczygielski





Misje

to wychodzenie do drugiego człowieka

Prezentujemy Wam
nową misjonarkę z Polski!

S. Marzena Kotuła
otrzymała krzyż misyjny
w listopadzie 2021 roku
i rozpoczęła bezpośrednio
przygotowania do wyjazdu do...
Wenezueli!

Jak zrodziło się Siostry powołanie misyjne?

s. Marzena Kotuła: Z moim powołaniem misyjnym jest tak, że od kiedy pamiętam, czułam je w sercu... jeszcze przed odkryciem powołania zakonnego. Uwielbiałam słuchać opowiadań misjonarzy i misjonek, czytać i jakoś wewnątrz czułam, że to moje miejsce. Kiedy rozpoczęłam drogę formacji w Zgromadzeniu Sióstr Salezjańek, pierwszą prośbę o wyjazd na misje napisałam w nowicjacie. Wiele lat pracowałam w różnych dziełach w Polsce, ze wciąż żywym pragnieniem, które Bóg włożył w moje serce.

W roku Jubileuszowym 150-lecia powstania naszego Zgromadzenia i 100-lecia obecności sióstr salezjańek w Polsce otrzymałam krzyż misyjny. Uwielbiam Boga i wraz z Maryją śpiewam *Wielbi dusza moja Pana!*

Jak wyglądało przygotowanie do wyjazdu?

s. Marzena: Bezpośrednie przygotowanie do wyjazdu w naszym Instytucie odbywa się w Rzymie i trwa rok. Na naszym przygotowaniu było nas 9 siostr salezjanek z całego świata tj. z Meksyku, Brazylii, Filipin, Hiszpanii, Ghany, Wietnamu i ja z Polski. W ramach przygotowania odbyliśmy roczne studia z Misjologii na Papiejskim Uniwersytecie Urbaniana w Rzymie.

To także mocny czas pogłębienia naszego charyzmatu salezjańskiego, ze szczególnym akcentem misyjnym. Ks. Bosko i Matka Mazzarello od początków nadali naszemu zgromadzeniu charakter misyjny. Misje rodzą się w sercach Założycieli, wychodzą z podwórka i oratorium w Turynie, i małego Mornese... na cały świat! Takie jest działanie Boga, rzeczy wielkie rodzą się często w prostocie, ubóstwie, w małych rzeczach.

Krzyże misyjne otrzymałyśmy z rąk Matki Generalnej w Turynie – w miejscu, gdzie bije serce salezjańskiego świata, pod matczynym spojrzeniem naszej ukochanej Wspomożycielki.

Przed wyjazdem pojawia się wiele obaw i nadziei. Jakie emocje towarzyszą Siostrze?

s. Marzena: Moje serce jest przepełnione radością i ufnością, jestem pewna, że Bóg powołuje, posyła i prowadzi po bezpiecznych drogach i nigdy nie pozostawia samemu, daje nam Siebie, daje wspólnotę, daje Słowo. Staram się patrzeć realnie i wiem, że nie zawsze będzie łatwo, ale skupiam się raczej, by przeżywać moje dziś, a moje dziś... to nauka hiszpańskiego. I tak krok po kroku.

Słowa św. Pawła „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” dodają odwagi i sił.

Dlaczego Wenezuela?

s. Marzena: Wenezuela? Wierzę, że to Wola Boża. Dlaczego? Nie wiem, ale bardzo się cieszę. Proces rozeznawania to czas Ducha Świętego, czas słuchania, dialogu i modlitwy.

Czy towarzyszą Siostrze obawy?

Wenezuela jest bardzo biednym krajem, wręcz skrajnie biednym.

s. Marzena: Sytuacja polityczna, ekonomiczna Wenezueli jest trudna, życie społeczne tego kraju przeżywa od lat wielki kryzys... jakby nie patrzeć, to idealne miejsce, gdzie chce iść Jezus i posyła swoich... by nieść nadzieję, radość przez spotkanie z drugim człowiekiem. Realizacja wielkich planów, projektów jest ważna, ale myślę, że jeszcze ważniejsze jest bycie razem, przeżywanie razem codzienności z nadzieją, którą daje Ewangelia. Misyjność Kościoła to zawsze wychodzenie do człowieka, Jezus pragnie być blisko każdego człowieka w jego codzienności.



**MISYJNOŚĆ
KOŚCIOŁA
TO ZAWSZE
WYCHODZENIE
DO CZŁOWIEKA,
JEZUS PRAGNIE
BYĆ BLISKO
KAŻDEGO
CZŁOWIEKA
W JEGO
CODZIENNOŚCI.**

Czy wie już Siostra, na której placówce misyjnej, będzie pracować?

s. Marzena: Nie, to już na miejscu, w Wenezueli, się okaże, mamy tam 16 placówek i wspólnot, z czego wiele, to placówki misyjne w Amazonii. Już teraz otwieram serce i modlę się za tych, z którymi będę dzielić życie.

Teraz czas oczekiwania na wizę i nauka języka. Wenezuela czeka... ja już w drodze, polecam się modlitwie.

Dołącz do Duchowej Adopcji Misjonarzy!

Otocz s. Marzenę codzienną modlitwą.

Skontaktuj się z nami! Zadzwoń: 668 860 943

lub napisz na adres mailowy:

modlitwa@misjesalezjanie.pl

lub korespondencyjny:

ul. Korowodu 20, 02-829 Warszawa



Jubileusz ks. Alojzego

13 czerwca świętowaliśmy 50-lecie święceń kapłańskich ks. Andrzeja Zdzieborskiego, misjonarza w Zambii, o którym wspominaliśmy w ostatnim numerze oraz **ks. Alojzego Gryszki, misjonarza w Argentynie i Stanach Zjednoczonych**. Dziś poznamy bliżej ks. Alojzego.

Ks. Alojzy 26 lat pracował na misjach, 17 lat w Argentynie i 9 lat w Los Angeles. Z Polski wyjechał w 1989 roku. Trafił do Argentyny, dokładnie Patagonii, ziemi ze snów ks. Bosko. Tam poznał język. „Przez trzy miesiące uczyłem się dzień i noc, bo nie mogłem pracować, tęskniłem za pracą. Aby pracować, musiałem dobrze znać gramatykę, słownictwo, szczególnie liturgiczne” – wspomina. Po intensywnym kursie zostaje proboszczem w Pico Truncado, następnie w Buenos Aires i Ushuaya. W Pico Truncado wybudował centrum sportowe, boisko i kaplicę Matki Bożej Wspomożenia Wiernych. Jednak najmilej wspomina ludzi i ich zaangażowanie: „Praca duszpasterska kwitła, była wspianała, dzięki świeckim”.

Następnie wraca na 11 miesięcy do Polski, dokładnie do Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego, w którym m.in. jest tłumaczem języka hiszpańskiego, a w pobliskim szpitalu kapłanem w instytucie hematologii na Ursynowie. Wtedy przychodzi prośba z Los Angeles – potrzebują kapłana mówiącego po hiszpańsku do pracy z migrantami z krajów Ameryki Łacińskiej, głównie Meksyku. Ks. Alojzy ma lecieć na 5 lat, zostaje 9. Gdy skończył się jego pobyt legalny (wiza), wrócił do Polski. Chciał wrócić do pracy w Los Angeles, ale w międzyczasie pojawiły się problemy zdrowotne.

Pytamy ks. Alojzego, co przyniosło największą radość w życiu kapłańskim? „Mam sporo następców” – odpowiada z uśmiechem. Prowadził w Polsce grupy ministrantów i katechezę parafialną, z młodymi na misjach rozmawiał o kapłaństwie, towarzyszył im. Teraz spotyka się z byłymi wychowankami, obecnie kapłanami, których jest kilkunastu. Od 5 lat posługuje w Płocku.

Jubilatowi życzymy wielu obfitych łask Bożych na dalsze lata kapłańskiego posługiwania! Mocny Ducha Świętego i opieki Wspomożycielki Wiernych.

Zapraszamy Was do poznania codzienności
– radości i problemów – Malgaczy.

Jak co roku z okazji **TYGODNIA MISYJNEGO**
organizujemy kampanię
i zbiórkę humanitarną.



Odpowiedź na suszę

W wielu miejscach na Madagaskarze od bardzo dawna nie spadł deszcz. W Ankililoaka wystąpiły jedynie opady związane z cyklonami, które przyniosły wiele szkód. Ludzie stracili domy, poletka uprawne. W kraju panuje susza. „Jest coraz mniej zbiorów, ludzie coraz bardziej cierpią, są niedożywieni” – opowiada ks. Tomasz Łukaszkuk, który ostatni rok spędził w Ankililoaka.

Konsekwencją suszy jest nie tylko głód. Pijąc zanieczyszczoną wodę, ludzie częściej chorują, łapią infekcje i bakterie, powodujące nudności czy biegunki. Ich organizmy są osłabione, w skrajnych przypadkach – przez niedożywienie i choroby, które nie stanowią w normalnych warunkach zagrożenia – umierają. Szczególnie narażone są dzieci. Kolejnym problemem niedostatku wody jest brak higieny.

Salezianie starają się organizować pomoc humanitarną, zapewniają jedzenie i dostęp do wody, a także budują studnie, sadzą drzewka, dostarczają nasiona. Z okazji Tygodnia Misyjnego chcemy im pomóc!

Weź udział w kampanii! Poznasz pracę ks. Tomasza od podszewki, dowiesz się o zalesianiu i zmianach klimatycznych, zapoznasz się z dziećmi i osobami przychodzącymi na placówkę salezjańską. Kampanię rozpoczniemy na początku października, a czasem kulminacyjnym będzie Tydzień Misyjny, który rozpoczyna się w Niedzielę Misyjną – 23 października.

Spędź **TYDZIEŃ MISYJNY**
z mieszkańcami **MADAGASKARU!**

Dziennik misjonarza, historie ludzi,
informacje i zbiórka udostępnione będą
na naszej stronie **misjesalezianie.pl**

KRÓLOWA RÓŻAŃCA

Maryja

Dla wielu z nas jesienne miesiące, szczególnie październik, są zaproszeniem do tego, aby z większą gorliwością, modlić się rozważając tajemnice różańca świętego. W tej niezwykłej modlitwie kontemplujemy życie Jezusa i Jego Matki.

Na południu Włoch, niedaleko Neapolu znajduje się niezwykle miejsce: Sanktuarium Matki Bożej Królowej Różańca Świętego w Pompejach. Tam, w sercu bazyliki, znajduje się otaczany czcią wiernych obraz Matki Bożej Różańcowej wręczającej różaniec świętemu Dominikowi i świętej Katarzynie ze Sieny. Z tego miejsca na cały świat rozeszła się modlitwa pompejańska, którą zapoczątkował Bartłomiej Longo.

W liturgiczne wspomnienie Matki Bożej Różańcowej, 7 października 2003 roku, sanktuarium w Pompejach odwiedził jako pielgrzym, papież Jan Paweł II. Tego dnia modlił się wraz z wiernymi, rozważając tajemnice światła, które wprowadził do tej modlitwy listem apostolskim *Rosarium Virginis Mariae*. W przemówieniu, które wygłosił Ojciec Święty, zwrócił szczególną uwagę na sprawę pokoju na świecie: „Pragnąłem, aby ta moja pielgrzymka miała charakter modlitwy błagalnej o pokój. Rozważaliśmy tajemnice światła, by niejako w świetle Chrystusa spojrzeć na konflikty, napięcia i dramaty występujące na pięciu kontynentach. W liście apostolskim *Rosarium Virginis Mariae* wyjaśniłem, dlaczego różaniec jest ze swej natury modlitwą prowadzącą do pokoju. Jest nią nie tylko przez to, że skłania nas, byśmy o niego prosili za przemożnym wstawiennictwem Maryi, lecz także dlatego, że pozwala nam, poprzez poznawanie tajemnicy Jezusa, przyjąć również Jego plan pokoju. Jednocześnie, spokojnym rytmem powtarzanych wielokrot-



nie «Zdrowaś Maryjo» różaniec koi naszego ducha i otwiera go na łaskę, która zbawia. Zachęta do odmawiania różańca, płynąca z Pompejów, gdzie krzyżują się drogi ludzi wszystkich kultur, przyciąganych zarówno przez sanktuarium, jak i wykopaliska archeologiczne, przypomina także o zobowiązaniu chrześcijan do tego, by współpracując z wszystkimi ludźmi dobrej woli, byli twórcami i świadkami pokoju”.

Dziś te słowa nabierają szczególnego znaczenia, bo przecież żyjemy w czasach pełnych konfliktów, wojen toczących się tak blisko. Przeżyjmy jesienny czas z Maryją – Królową Różańca i razem z Nią nieustannie prosimy o pokój w naszych sercach i na świecie.

ks. Adam Wtulich SDB



MSZA ŚW. DAREM NA MISJE

Zamawiając Msze Święte u nas, także wspierasz misję.

Przyjmujemy Msze Święte **pojedyncze**,

nowenny (9 Mszy Świętych)

oraz **gregorianki** (30 Mszy Świętych za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń: **22 644 86 78 wew. 1**

napisz do nas na adres pocztowy

lub mailowy: **modlitwa@misjesalezjanie.pl**



Radosny czas spotkań!

Letnie miesiące to czas, kiedy odwiedza nas najwięcej misjonarek i misjonarzy. Przyjeżdżają na urlop do Polski, który przeważnie mają co dwa lub trzy lata. W tym czasie odwiedzają krewnych i bliskich, zatrzymują się w ośrodku, żeby podzielić się tym, co radosne i piękne w ich pracy, robią badania, reperują zdrowie i odpoczywają. To też dobra okazja

do wspólnego spotkania, dlatego w ostatni weekend lipca odbyło się spotkanie dla salezjańskich misjonarek i misjonarzy. Dla wielu to okazja to wymiany doświadczeń, rozmów o pojawiających się wyzwaniach, wspólnym poszukiwaniu rozwiązań. To czas radosnego spędzania czasu, a przede wszystkim wspólnej modlitwy i dziękowania Bogu za wszystkie Jego dary i błogosławieństwa oraz prośby o dalsze.

Misjonarkom i misjonarzom życzymy dużo zdrowia oraz sił do dalszej pracy misyjnej!



SALEZJANIE
INSPEKTORIA
WARSZAWSKA



SALEZJANSKA
FUNDACJA MISYJNA
Don Bosco



**Szczęśliwy ten,
kto wszystko, co czyni,
czyni z miłości
i z czystą intencją.**

Tomasz à Kempis

